

Moje przeżycia z czasów wojny.

W roku 1939 kiedy zaczęła się wojna, miałam 6 lat.

Kiedy Niemcy wypowiedzieli wojnę Polsce, w Radzymiu były wszystkie drwony. Byłam wtedy mała, i nie wiedziałam, co to ma znaczyć, ale gdy się dowiedziałam o wojnie złąłam się bardzo. 1-go IX zaczęło się bombardowanie. Niemieckie samoloty nadlatywały i niszczyły wszystko. Kiedy schroniliśmy się w krowkach na pobliskiej łące. Bombardowanie nie trwało bardzo długo, ale jednak zginęło dwoje ludzi. Po bombardowaniu pojawiły się wojska niemieckie, które potrafiły na nas złożyć. Później zaczęły przyjeżdżać rodziny niemieckie i wtedy wymucano niektórych Polaków, a miejsce ich zajmowali Niemcy. Potem zaczęły się łapanie i aresztowania. Najwięcej wtedy chroniła się młodzież i mężczyźni.

Wtedy też Niemcy aresztowali mojego tatusia, ale po 7-miu miesiącach tata został zwolniony. Inni zaś zostali wywiezieni na Majdanek i do Oświęcimia. Między nimi był ks. Drelowicz. I tak do roku 1944 Niemcy robili z Polakami co chcieli. Jedynie nie raz słychać było, że partyzanci wysadzili samochód z Niemcami, albo coś podobnego. W roku 1944 przed wyjściem Niemców z Radzymia, było wielkie zamieszanie. Niemcy wiedzieli, że wojska polskie się zbliżają, więc uciekali jak mogli. Ci którym nie udało się uciec chronili się po łochach i piwnicach. Nocami słychać było coraz bliższe się stawały. W pewnego dnia w niedzielę wojska polskie wkroczyły do Radzymia. Gdy wojska i działa weszły do nas, ludzie wybiegli na ich powitanie. Wtedy nie było bombardowania, ale gdy wojska oddaliły się od nas, aby oszalać inne tereny, zaczęły najpierw wybuchać miny podłożone przez Niemców a później dopiero zaczęło się bombardowanie. Wtedy wyszliśmy z domu i

108

zaczęliśmy chronić się w kompiach, roznących o kilka  
 kroków od domu. Nocą była bardzo straszna, a samoloty  
 niemieckie na zmianę wciąż sygnalizowały bomby. Dopiero  
 rano, gdy bombardowanie uwichło, wyruszyliśmy na wieś.  
 Po drodze widzieliśmy dużo porzucanej broni i kilkunastu  
 rannych. Po zejściu na wieś z obawy że wrogi może i tu  
 bombardować, wykopaliśmy schron i nocami przebywaliśmy  
 w nim. W następną noc samoloty znów rzucały bomby.  
 I tak przez kilka nocy trwało bombardowanie. Później  
 gdy się w mieście trochę unormowało wróciliśmy do domu.  
 I na tym skończyły się moje przeżycia.

Chmielewska

Danuta

Kl. VI B.